

Nr 2

grudzień 2017 - marzec 2018

Só^Wka

GAZETKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ
im. STULECIA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI
W DOBRZYKOWICACH

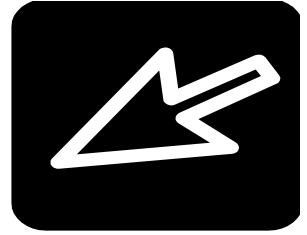


Cześć!

*Oto macie przed sobą drugi numer naszej szkolnej gazetki.
Wydanie różnorodne, w którym jeszcze trochę wspominamy
zimę, a z drugiej strony podejmujemy tematy typowo
wiosenne. Miłej lektury!!!*

Redakcja

W tym numerze:



- WSPOMNIENIA Z FERII ZIMOWYCH
- PIERNIKOWE BAŚNIE
- PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY
- POMYSŁY NA WYPOCZYNEK WIOSNĄ
- JAK SIĘ SKUTECZNIE UCZYĆ
- DOBRODZIEJSTWA LITERATURY, czyli dlaczego warto czytać książki?
- ULUBIONE KSIĄŻKI Z BIBLIOTEKI SZKOLNEJ
- SLEEVEFACE, CZYLI UBIERZ SIĘ W KSIĄŻKĘ

A ponadto:

- ✓ DUŻO DOBREGO HUMORU, czyli szkolne życie na wesoło
- ✓ WIOSENNE PRZYSŁOWIA

Stopka redakcyjna

Opiekunowie: P. Agnieszka Stefanek
P. Małgorzata Wilczyńska
P. Monika Kobyłańska
P. Dorota Król-Łapiak

REDAGUJE ZESPÓŁ W SKŁADZIE:

Aleksandra Chudek

Karina Gałka

Marcin Kański

Ola Moderska

Emilia Osika

Alicja Pakuła

Marta Piskorska

Oskar Popiołek

Paulina Wojtasik

Ala Zwolińska

Asia Żurawska

Swoje ferie wspominali:

Zosia Bobrowska

Natalia Gajer

Maja Kowalik

Adam Madejski

Patryk Makowski

Tymek Marcinkiewicz

Dobrusia Mulek

Maja Pukajło

Hania Rejowska

Natalia Zapotoczna



Choć ferie zimowe już dawno za nami i zapewne większość z nas z niecierpliwością oczekuje tych cieplejszych dni, to jednak czar wspomnień z zimowego wypoczynku wciąż trwa, zwłaszcza, że niektórzy odwiedzili naprawdę niezwykle miejsca...

Ferie nad oceanem

Tegoroczne ferie spędziłem na Maderze, czyli wyspie wiecznej wiosny. Mówi się tak o niej, ponieważ przez cały rok jest tam zielono i kwitną kwiaty. Jest to górzysta wyspa z najwyższym szczytem Pico Ruivo o wysokości 1862metry n.p.m. Należy ona do Portugalii i leży na Oceanie Atlantyckim. Pokonując tylko 682 km na południe możemy dotrzeć do wybrzeży Afryki...

Po wylądowaniu na lotnisku, uznawanym przez niektórych za jedno z najniebezpieczniejszych na świecie, wyspa przywitała nas piękną, słoneczną pogodą. Po rozpakowaniu bagażu, wskoczyłem do basenu przed naszym domkiem. Mimo że pogoda była ciepła, to woda w basenie nie zachęcała do pływania, ale nie poddałem się i po chwili przyzwyczailem się do temperatury wody. Moją najstraszniejszą przygodą z wyjazdu był moment, gdy na punkcie widokowym wiatr wiał tak mocno, że aż zwało mi z głowy moją ulubioną czapkę z daszkiem poza barierki. Zatrzymała się ona na krzakach, a moja dzielna i ukochana mama, widząc moją smutną minę, przeszła przez barierki i przyniosła czapkę.

Pewnie każdy gracz i fan piłki nożnej powie, że przygoda przygodą, ale co z Cristiano Ronaldo, który się przecież urodził na tej wyspie. Byłem oczywiście w muzeum Ronaldo w Funchal, gdzie rodzice kupili mi koszulkę z jego autografem z czego się bardzo ucieszyłem. Zobaczyłem tam wszystkie puchary i nagrody zdobyte przez piłkarza. Gdy chodziłem po muzeum podszedł do mnie pan, który tam pracował i zapytał, czy lubię Ronaldo. Odpowiedziałem, że tak. Pan dodał jeszcze, że Cristiano Ronaldo jest najlepszym piłkarzem na świecie. Natomiast ja byłem innego zdania i powiedziałem mu, że dla mnie najlepszym piłkarzem jest nasz Robert Lewandowski. On zrozumiał wtedy, że jestem z Polski, uśmiechnął się i przybliżył piątkę.

Oczywiście w muzeum i podczas mojej podróży starałem się rozmawiać po angielsku. Zrozumiałem, że znając ten język mogę porozumieć się z ludźmi z całego świata. Dlatego namawiam Was Wszystkich, abyście uczyli się angielskiego. Ja już przekonałem się, że naprawdę warto.

Marcin Kański, klasa IV a

Niektórzy z nas spędzali ferie bardzo aktywnie:

Gdy rozpoczęły się ferie, od razu pomyślałem, że spędzę je grając w piłkę nożną lub w domu, w towarzystwie przyjaciół. I tak też się stało...

W ciągu pierwszego tygodnia często spotykałem się z kolegami. Chętnie graliśmy w gry planszowe, w lego oraz gry logiczne.

Drugi tydzień spędziłem na obozie piłkarskim. Już na samym początku obozu było zabawnie, ponieważ w autokarze opowiadaliśmy żarty oraz śpiewaliśmy.

Było naprawdę wesoło! Gdy dotarliśmy na miejsce, niestety, doznaliśmy rozczarowania, gdyż nasze pokoje nie były jeszcze przygotowane na nasz przyjazd.

Jednak już drugiego dnia zapomnieliśmy o tym, bo mieliśmy pierwszy turniej. Było bardzo zabawnie, ale też stresująco. Wieczorem oglądaliśmy film o sławnym piłkarzu i wówczas pomyślałem, że ja też mógłbym kiedyś taki być...

Następnego dnia również odbył się turniej. Humor udzielił się wszystkim. Czwartego dnia pierwszy raz w życiu grałem przeciwko dziewczynom. Niestety przegraliśmy☹

Następnego dnia poszliśmy do jacuzzi, by się trochę zrelaksować i odpocząć. Ciągłe ktoś robił żarty z bąbelkami. Choć było nam gorąco, świetnie się bawiliśmy☺, a do pokoju wróciłem bardzo wypoczęty. Niestety powoli musieliśmy wracać do domu.

Moje tegoroczne ferie uważam za bardzo udane, przede wszystkim dlatego że spotykałem się z przyjaciółmi i robiłem to, co lubię, czyli grałem w piłkę nożną.

Oskar Popiołek, klasa IV a

A tak wspominają ferie najmłodsi, czyli uczniowie klas I-III:

W czasie ferii byłam u babci i dziadka na wsi, gdzie mieszkałam w pobliżu lasu. Odwiedziłam też ciocię i wujka, a z ciocią wybrałyśmy się do kina. Oprócz pobytu u rodziny, pojechałam też na obóz zimowy w góry do Poronina. Byłam tam z kolegami i koleżankami ze szkoły. Na obozie chodziłam po górach, byłam na basenie oraz w kopalni węgla. Najbardziej zmęczyłam się, gdy chodziłam po górach. Mimo tego, bardzo podobało mi się na tym obozie.

Dobrusia Mulek, klasa III B

Podczas ferii byłem na obozie szkolnym w Poroninie. Całe dni spędzałem z kolegami. Zwiedzaliśmy różne miejsca i mieliśmy dużo atrakcji, takich jak: basen, kino i wycieczki. Dużo wspinaliśmy się po górach, byliśmy też na Gubałówce. Na tym wyjeździe było bardzo fajnie i ciekawie.

Tymek Marcinkiewicz, klasa III B

Na feriach byłem u babci i na półkolonii. Najciekawiej było na półkolonii, bo było dużo atrakcji. Oglądaliśmy różne filmy w kinach, wchodziliśmy do pokoju zagadek i wirtualnej rzeczywistości, byliśmy w sali zabawy i na lodowisku.

Na półkolonii spędziłam czas miło, zabawnie i słodko.

Hania Rejowska, klasa III B

Ferie spędziłem w domu z rodziną. Razem z babcią uczyłem się piec ciasto truskawkowe i robiłem też babeczki o smaku jabłka. Dla rodziny urządziłem seans kinowy i oglądaliśmy „Więźnia labiryntu”, a potem bawiliśmy się przy muzyce. Z rodzicami byłem też w Krakowie i było bardzo ciekawie.

Patryk Makowski, klasa II

W czasie ferii byłem w górach. Spędzałem tam czas z mamą, tatą i siostrą. Często szedłem na różne spacery, lepiłem bałwana i chodziłem po górach. Czasem pomagałem mamie w myciu naczyń, a także jadłem i piłem różne smaczne rzeczy. Na feriach fajnie się bawiłem.

Adam Madejski, klasa I B

Podczas ferii byliśmy we Włoszech. Spędzałyśmy czas ze sobą i naszymi rodzicami, bo jesteśmy dla siebie sąsiadami. Obie uczyłyśmy się jeździć w szkółce narciarskiej i dostałyśmy puchary. Razem z tatusiami poszłyśmy też na łyżwy. Było nam wesoło.

Natalia Gajer i Natalia Zapotoczna, klasa I A

W czasie ferii byłam w odwiedzinach u kuzynki i w domu. Razem z kuzynką często bawiłyśmy się z psem, rzucałyśmy mu patyki i biegałyśmy z nim po podwórku. Pies był wesoły i cały czas nas lizał po rękach. Obydwie grałyśmy też w różne gry i odwiedzałyśmy się wzajemnie. Było wesoło.

Maja Pukajło, klasa III A

Moje ferie spędziłam u babci i u wujka. Byłam u nich z kuzynką i siostrą. Wujek zabierał nas na lodowisko na łyżwy i lepiliśmy razem bałwana. Byłam też na basenie i chodziłam na spacer. Było fajnie i ciekawie. Po prostu było SUPER!!!

Zosia Bobrowska, klasa II

Ferie spędziłam u dziadków i na nartach. Razem z kuzynami i dziadkami oglądaliśmy telewizję i jedliśmy popcorn. Razem z rodzicami i bratem byliśmy też na nartach i zjeżdżałam z górki. Oprócz tego z rodziną i moją koleżanką poszliśmy na łyżwy. Było wesoło, super i wspaniale☺

Maja Kowalik, klasa II

Dziecięce relacje z ferii zebrała i opracowała Pani Małgorzata Wilczyńska, wychowawczyni świetlicy szkolnej.



Grafiki pobrane z:

https://www.google.pl/search?q=je%C5%BAdzi%C4%87+na+nartach&rlz=1C1AOHY_pL708PL709&source=lnms&tbm=isch&sa=X&ved=0ahUKEwidsKuUhbZAhWzaYKHd3oB9sQ_AUICigB&biw=1440&bih=805#imgre=1oJAvBESeWz_QM
https://www.google.pl/search?rlz=1C1AOHY_pL708PL709&biw=1440&bih=805&tbm=isch&sa=1&ei=B3OuWStCOaS6OTqu6KABw&q=jeździć+na+lyzwach&oq=jeździć+na+lyzwach&gs_l=psy-ab.3..0j0i5
https://www.google.pl/search?rlz=1C1AOHY_pL708PL709&biw=1440&bih=805&tbm=isch&sa=1&ei=QH5uWuzfAuLP6ASo6KSPD.A&q=madera+zim%C4%85&oq=madera+zim%C4%85&gs_l=psy-ab.3..0j0i24ki14.11840.12837.0.13210.5.5.0.0.0.157.701.0j5.5.0....0...1C1.64.psy-ab.0.5.696...0167kjo15i30&ijoi18i30&i.o.zdzfaJZr:N_U#imgre=e2MeF.Tw8zy-uJM

A teraz na chwilę przenieśmy się w krainę baśni. Oto utwory autorstwa naszych Koleżanek, które wzięły udział w konkursie Piernikowa Chata:

Iga i jej kocie życie

Dawno, dawno temu za górami za lasami, w odległej krainie pod wielkimi skałami była sobie miasteczko zwane Ciasteczko. Słodka to była kraina, wyglądała jak muffina, wszędzie unosił się zapach czekolady, drzewa były jak pierniki, kwiaty dookoła pachniały cynamonem, chodniki przypominały tabliczki czekolady, a rzeka kusila zapachem wanilii. Niebo wyglądało jak spienione mleko, a chmury przypominały białą watę cukrową.

Wszyscy jej mieszkańcy byli radośni i szczęśliwi. W drewnianej chatce na skraju lasu mieszkał Kowal z żoną i córką - Iga. Nieznośne to było dziewczę, złośliwe i krnąbrne.

Ojciec tłumaczył:

- Igo, nie wolno.

Matka ciągle powtarzała i płakała:

- Igo, nieładnie.

Córka wcale nie słuchała i co rusz nowe pomysły miała, to popychała syna cukiernika, to gnębiła psa Toffika, to kota ogrodnika zamykała do kurnika, piekarza Ludwika przezywała i jego kotu też dokuczała. Niedaleko domku Kowala, w zielonej chatce stara kobiecina żyła, która uśmiechem wszystkich darzyła. Dobra to staruszka była, ale łobuzów nie lubiła. I miarka się przebrała, gdy Iga maleńkiego kotka za ogon wytargała.

Staruszka palcem pokiwała, zaklęcie wypowiedziała i dziewczę w kota zaczarowała.

- I teraz zobaczysz, jak to jest być bezbronnym stworzeniem - powiedziała.

Iga przerażona zamiauczała, wystraszona uciekała, aż za drzewo się schowała. Po okolicy się tułała i spłoszona była cała, do domu trafić chciała, lecz nie umiała.

I wtedy pomyślała, po czym głośno do siebie zamruczała:

- Pójdę tam, gdzie widzę skały, tam daleko pod lasem jest mój domek mały.

Syna cukiernika po drodze spotkała i kanapkę od niego dostała. Bardzo żałowała, że go kiedyś popychała. Przeprosić i podziękować chciała, więc zamiauczała. Syta i zmęczona

w kartonie się schowała i całą noc tam przespła. Rankiem się zerwała, do domu iść już chciała, lecz drogę nie do końca znała. Niedaleko zapach pieczywa wywahała i w tym kierunku podążała. Chatę piekarza Ludwika od razu poznała i ze szczęścia oniemiała, gdy jego kota ujrzała, wtedy sobie przypomniała, jak mu strasznie dokuczała. Ukryć się już chciała, gdy miseczkę z mlekiem dojrzała i pomyślała:

- Gdybym mu nie dokuczała, to bym teraz mleczko miała.

Zamiauczała i pójść dalej musiała, ale drogę jakby znała.

Przemoczona była cała, w ogrodzie budę dojrzała, tam się schowała i noc przespła. Rankiem psa Toffika ujrzała, lecz znowu sobie przypomniała, że jemu też dokuczała. Posmutniała, że takim złym dzieckiem się stała.

- Gdybym czas cofnąć mogła, to już bym nie była taka krnąbrna i wszystkich bym powiedziała:

„Przepraszam bardzo” i już grzeczna bym się stała.

W oddali zieloną chatkę zobaczyła i co sił w łapkach do niej popędziła. Pod drzwiami stanęła i tak przeprosić bardzo chciała, że miauczała i miauczała. Staruszka usłyszała, drzwi już właśnie otwierała, a do Igi powiedziała:

- Gdzieś ty się podziewała, ja Ci nauczkę tylko dać chciałam i strasznie się o Ciebie bałam. Kotka wskoczyła na kolana kobieciny i łaszcząc się miauczała, jakby przeproszała i przeproszała. Staruszka wtedy zrozumiała, że Iga już nauczkę dostała i ją odczarowała. Iga przeproszała i płakała. Poprawę swojego zachowania obiecała, staruszkę mocno ucałowała i do domu pomaszerowała. Po drodze wszystkie psy i koty pogłaskała i tak bardzo żałowała, iż im wcześniej dokuczała.

Drzwi do domu otworzyła i z radości podskoczyła. Rodziców mocno przytuliła i za wszystko przeprosiła. Odtąd dobrym człowiekiem była, w zgodzie z ludźmi i zwierzętami żyła.

Aleksandra Chudek, klasa V

Jak pies z kotem?

Na pewno nieraz dostałeś złą ocenę i było Ci bardzo smutno, albo ktoś Ci dokuczał i się popłakałeś. Ale czy myślałeś o tym, że inne stworzenia na tej ziemi też mają uczucia? Opowiem Ci pewną baśń.

Dawno, dawno temu żył pewien pies i kot. Ich właścicielem był nie jaki Pan Watson. Żyli w małym miasteczku Costle Combe i mieli dom z pięknym ogrodem. Zazwyczaj mówi się, że kot i pies nie lubią się, lecz nasi bohaterowie byli inni. Nigdy się na siebie nie obrażali i zawsze wspierali się. Niestety Pan Watson nie był zbyt miłym człowiekiem. Sąsiedzi zazwyczaj nie lubili go. Bezpańskie psy, gdy tylko wyczuwały jego zapach, od razu uciekały jak najdalej, a koty, sycząc na niego, zawijały ogon i przemykały pod nogami. Pan Watson zawsze był wyprostowany i gdy szedł przez miasteczko nigdy się nie uśmiechał. Nikomu nie mówił "Dzień dobry", nie pomagał sąsiadce, starszej Pani Lopez, nie podawał nigdy dzieciom piłki, gdy ta wypadła im za boisko, tylko kopał ją jeszcze dalej. Najgorsze było to, że nie dbał o swoje zwierzęta. Wszyscy w okolicy zawsze się zastanawiali, dlaczego Pan Watson tak się zachowuje, ale on sam był bardzo skryty. Pytany czy nic mu nie dolega, prychnął i szedł dalej. Ludzie nie przejmowali się jednak tym, jak traktuje sąsiadów i bawiące się dzieci, bardziej martwili się o jego zwierzaki. Widziano jak do bawiących się wesoło w ogródku czworonogów, podchodził ich właściciel, przeganiając psa do budy, a kota na swoje pośłanie. Trudno było jednak zobaczyć to, co dzieje się w ogrodzie Pana Watsona, ponieważ dookoła domu znajdowały się wysokie drzewa i krzewy.

Pewnej pięknej soboty, kiedy słońce mocno grzało, Pan Watson wylegiwał się na swoim leżaku. Bryła i Hektor, czyli jego kotka i pies, również leżeli na słońcu. Nikt nie spodziewał się, że nagle zacznie padać deszcz i wiać silny wiatr. Pan Watson zerwał się i chciał dostać się do środka, ale drzwi wejściowe nagle zatrzęsnęły się. Próbował je otworzyć, ale one nie ustępowały. Zwierzaki miały więcej szczęścia. Szybko wślizgnęły się do ciepłego domu przez specjalny otwór w drzwiach. Wiatr z każdą chwilą stawał się coraz mocniejszy, deszcz zacinał, a sąsiedzi widząc bezradnego Pana Watsona myśleli,

że to chyba kara za to co robił i jak się zachowywał. W końcu drzwi otworzyły się a Pan Watson już od progu, widząc brudną podłogę, zaczął krzyczeć na swoich pupili. Hektor schował się do szafki, a Bryła uciekła do łazienki. Dopiero pod koniec dnia, gdy Pan Watson już spał, zwierzęta wyszły z kryjówek i położyły się na swoich legowiskach.

Następny dzień też nie zaczął się najlepiej, ponieważ od rana było całkowite zachmurzenie i od czasu do czasu padał deszcz. Niestety zła pogoda nie była jedynym zmartwieniem dla zwierzaków. Drugą rzeczą, o wiele gorszą niż siąpiący deszcz, był zły nastrój Pana Watsona. Właściciel Hektora i Bryły był przeziębiony i ciągle na wszystko narzekał. A to, że mu się sweter rozpruł, a to, że mu się wylało kakao i pobrudziło bluzkę, nawet na to, że nie ma żadnych czystych spodni. Miał zły dzień i to było pewne.

W poniedziałek Pan Watson wyszedł z domu w całkiem niezłym nastroju. Jednak trwało to tylko chwilę, ponieważ po drodze do pracy pogryzł go pies i jego dobry humor prysł niczym bańka mydlana. Dodatkowo w biurze spadła na niego lampa i został przeniesiony do innego miejsca pracy, dużo gorszego! Po południu wcale nie było lepiej. Kiedy wracał do domu dotknął przypadkowo pokrzywy, otarł się o krzaki i spadło na niego jabłko z drzewa, które rośnie w ogródku pani Lopez. Pan Watson, nim dotarł do domu, był cały obolały. Wieczorem nie mógł zasnąć, więc poszedł na dół się napić. Na schodach potknął się i sturlał się po nich wprost na sam dół. Był wściekły. Kiedy kotka łasiła się koło niego, by go trochę uspokoić kopnął ją ze złością.

Kolejne dni były podobne i Pan Watson chodził ciągle zdenerwowany. Zwierzęta były tym tak zmęczone, że Bryła często popłakiwała, a wtedy Hektor ją pocieszał i razem wychodzili na dwór.

Pod koniec tygodnia Hektor i Bryła mieli już dosyć tego jak są traktowani przez właściciela. Postanowili dowiedzieć się, dlaczego Pan Watson jest zawsze zły i co jest przyczyną jego nieustającego pecha. Nie zwlekali ani chwili. Postanowili wyruszyć z samego rana zanim ich opiekun wyjdzie z domu. Spakowali się wieczorem, zabrali ze sobą trochę karmy i zabawek i położyli się spać.

Nie wiedzieli, gdzie mają zacząć poszukiwania, ale instynkt podpowiadał im żeby udali się na północ poza miasto. Po wielu godzinach drogi ujrzeli las. Wyglądał złowrogo,

ale zwierzęta weszły odważnie pomiędzy drzewa. Po kilku godzinach marszu były tak zmęczone, że zrobiły sobie legowiska z liści i położyły się. Bryła miała okropny sen. Śniło jej się, że stoją razem z Hektorem na skraju urwiska. Nagle przychodzi pan Watson i popycha ich, a oni spadają i spadają kiedy ich opiekun śmiejąc się patrzy na nich złowieszczo. Potem odchodzi. Nagle Bryła obudziła się i ze strachem w oczach spojrzała czy Hektor na pewno jest tam gdzie widziała go zanim zasnęła. Na szczęście spał sobie jak gdyby nigdy nic i głośno chrapał.

Następnego dnia wyruszyli w dalszą podróż. Hektor rozglądał się na boki i przyglądał się dokładnie drzewom. Kotka zdziwiła się, ponieważ nie widziała go nigdy tak skupionego:

- *Czego tak szukasz?* - spytała się.

Hektor nadal wężąc odpowiedział:

- *Miałem dziwny sen, w którym wróżka powiedziała, żebyśmy szukali wskazówek, jeśli chcemy się dowiedzieć dlaczego nasz właściciel jest niemy i ma ciągle pecha. Próbuję więc coś znaleźć.*

- *Hektor, ale wiesz gdzie my idziemy?*- zapytała się z niepokojem Bryła.

- *Tak trochę. Wróżka powiedziała, że musimy zmienić kierunek marszu i iść na wschód. Na ile to jest prawdą, nie wiem*- odpowiedział Hektor podnosząc głowę znad ziemi.

- *A może pomóc ci szukać tych śladów?*- zapytała się Bryła, nie wiedząc dokładnie na co miałyby zwrócić uwagę.

Nagle piesek podniósł głowę i zaczął węszyć jeszcze mocniej, przyspieszając kroku.

W końcu szeptem odezwał się do kotki:

-*Patrz, tam jest płot! Bryła, jesteś bardzo zwinna, może spróbujesz się przecisnąć między deskami?*

Bryła popatrzyła badawczo na Hektora. Potem odwróciła się i zobaczyła małą szparę w płocie, który oddzielał niewielki sad od ogromnego lasu. Hektor spróbował ją zachęcić:

- *Nie bój się, idź?*

- *Dobrze* - powiedziała kotka ociągając się. Nie była przekonana do tego pomysłu, ale przecisnęła się przez szparę. Kiedy przeszła na drugą stronę zobaczyła dużą płaczącą wierzbę. Zamyślona zaczęła się jej przyglądać. Nagle usłyszała głos Hektora:

- *Hej Bryła, tu jest furtka, możesz pomóc mi ją otworzyć?*

Kotek szybko podbiegł i podskoczył do klamki. Teraz razem stali po drugiej stronie płotu myśląc, co dalej ich czeka. Pierwsza odezwała się Bryła:

- *Hektor dlaczego kazałeś mi tu wejść skoro nie ma tu nic oprócz tej starej wierzbby?*- spytała.

- *Ponieważ pod tym płotem było napisane „**WEJDŹ, A SIĘ PRZEKONASZ, CEL MASZ U SWOICH STÓP**”* - odpowiedział z przekonaniem Hektor - *Poza tym, tu jest sad, a ja jestem okropnie głodny* - dodał.

Bryła spojrzała na niego zawiedziona. Kiedy ona myślała o swoim właścicielu i o tym jak mu pomóc, jej przyjaciel był bardziej skupiony na jedzeniu. Zaczęła nawet podejrzewać, że dla Hektora bardziej liczy się samo jedzenie niż to kto mu je podaje i kto się nim opiekuje.

Hektor jednak jako dobrym przyjaciele w mig odczytał o czym myśli Bryła, a widząc jej minę powiedział z przekonaniem:

- *Oczywiście najpierw się dowiemy, co oznaczają słowa przy płocie!*

- *Mam nadzieję* - dodała cicho Bryła.

Podeszli do wierzbby i obeszli ją dookoła. Nic jednak nie znaleźli. Hektor się nie poddawał i poprosił aby kotek wszedł na drzewo i sprawdził czy nic nie kryje się w gałęziach na samej górze. Kotka szybko i zwinnie wdrapała się na wierzbę. Długo nie schodziła więc Hektor z niepokojem zaszczekał. Bryła zawiedziona zaczęła wracać gdy w ostatniej chwili zobaczyła małą karteczkę. Wzięła ją do pyszczki i szybko zeszła do Hektora, który wziął kartkę i przeczytał: **NASTĘPNY CEL NA WZGÓRZU MASZ. DZIWNY KSZTAŁT TA GÓRA MA. NA POŁUDNIE SIĘ KIERUJ. TERAZ IDŹ I NIC NIE MÓW, NIC!!!**

Po przeczytaniu tych słów Hektor i Bryła nie odezwali się do siebie. Spojrzeli porozumiewawczo i ruszyli na południe. Długo szli w milczeniu. W końcu Bryła nie wytrzymała i powiedziała do Hektora:

- *Jak sądzisz, idziemy w dobrym kierunku?*
- *Mam nadzieję* - odpowiedział trochę z niepokojem, a po chwili dodał:
- *O co chodziło z tym ostatnim zdaniem?*
- *Nie mam pojęcia. Zrozumiałam tylko, że mamy iść na południe. Reszta brzmi dość tajemniczo* - oznajmiła Bryła.

Nagle Hektor stanął i krzyknął z radością:

- *Patrz tam jest jakaś góra! I ma dziwny kształt, dokładnie tak jak było w liściku!*

Bryła jednak zamarta i z przerażeniem wyjąkała:

- *Tttammm jjjesttt **WILK!!!***

Kiedy Hektor go zauważył, zaczęli uciekać jak najdalej w przeciwnym kierunku. Wilk zawył głośno i przerażająco, przywołując swoją watahę. Przyjaciele zaczęli przyspieszać aż stało się jasne, że tym razem udało im się uniknąć niebezpieczeństwa. Byli już daleko i wilki przestały ich gonić. Hektor i Bryła zrozumiały, że wilki są strażnikami góry i ostatnie zdanie dziwnego liściku ostrzegało właśnie przed nimi.

Kotka po krótkim odpoczynku powiedziała:

- *Mam plan jak przechytrzyć te wilki i przedostać się na górę - Zrobimy paralotnie!*
- *Ale z czego?*- zapytał Hektor ze strachem, ponieważ strasznie się bał latać.
- *Mój worek i twój są przecież kwadratowe, jeśli się je rozłoży* - odpowiedziała kotka wysypując jedzenie i zabawki na trawę.
- *Tylko, gdzie damy nasze rzeczy, które mieliśmy w workach?* - zamyślił się Hektor.
- *Weźmiemy tylko jedzenie i picie, więcej rzeczy nam nie będzie potrzebnych.*

Bryła znalazła kilka patyków i przymocowała je do wyciętego już trójkąta. Tak samo zrobił Hektor naśladując to co robiła jego przyjaciółka. Założyli paralotnie na plecy i z całych sił rozpędzili się. Po chwili byli już w powietrzu. Bryła zadowolona powiedziała cicho:

- *Udało się.*

Piesek był przerażony. Nie minęło jednak kilka chwil a lot zaczął mu się podobać. Bezpiecznie przelecieli nad wilkami i wylądowali na samym szczycie dziwnej góry. Tam już z daleka zauważyli małą kopertę. Bryła wylądowała pierwsza, więc podbiegła do małego zawiniątka i delikatnie otworzyła je. Kiedy wylądował Hektor, kotka zaczęła czytać liścik:

BRAWO, PRZYJACIELU BLISKO SWEGO CELU. JESTEŚ JUŻ ZA POŁOWĄ DROGI. PÓJDŹ NA ZACHÓD POD DRZEWO WIELKIE, ALE UWAŻAJ!

Po tych słowach Hektor zaproponował:

- *Może się prześpimy, przed nami jeszcze długa droga a w liściku ponownie było słowo „UWAŻAJ”.*

- *Tak, to dobry pomysł, jestem już bardzo zmęczona i zaczyna robić się ciemno* - zgodziła się Bryła.

Nazajutrz wstali wcześniej rano. Był piękny, pogodny dzień. Hektor spał dłużej niż jego przyjaciółka. Bryła postanowiła więc przygotować śniadanie. Hektor obudził się tylko dlatego, że poczuł zapach jedzenia, świeżej kiełbaski. Kiedy skończyli wyruszyli w dalszą drogę. Było gorąco i słońce bardzo mocno im dokuczało. Szli przez góry, lasy i łąki.

Po kilku godzinach marszu, kiedy wyszli na otwarte pole Hektor zawołał:

- *Patrz tam jest wielkie drzewo!*

- *Cicho, nie pamiętasz ostatniego słowa z kartki?*- wyszeptała Bryła nauczona przygodą z wilkami.

- *Dobrze, już nie będę tak głośno mówić* - odpowiedział szeptem piesek i pognął do drzewa. Obszedł je ze wszystkich stron, ale nic nie znalazł. Kiedy spojrzał do góry zobaczył dziuplę. Stanął na tylnych łapach i zajrzał do środka. Nie zawiódł się. W środku była kolejna karteczka. Zaczął czytać na głos:

RAZ, DWA, TRZY, MY CZUJEMY TAK JAK WY. TE SŁOWA WYPOWIEDZ NA DUŻEJ POŁUDNIOWEJ POLANIE. A POZNASZ SEKRET!

- *To co, idziemy Bryła? Mamy się kierować na południe* - ochoczo powiedział Hektor.

- *Tak, idziemy!*- ucieszyła się kotka. - *Jak myślisz czemu mamy wypowiedzieć te słowa?*

- Pewnie to jakieś zaklęcie i kiedy je powiemy, to pojawi się jakaś wróżka albo elf -
z uśmiechem odpowiedział Hektor.

Ruszyli w dalszą podróż. Było ciepło i miło. Po dwóch godzinach drogi dotarli do celu.
Bryła pobiegła na sam środek polany i wykrzyknęła:

-RAZ, DWA, TRZY, MY CZUJEMY TAK JAK WY.

Polanę zalało światło a przed nią i Hektorem stanęła wróżka. W ręku trzymała różdżkę
a na plecach miała duże skrzydła. Bryła najpierw się przestraszyła, ale potem zwróciła się
do magicznej postaci:

- Dzień dobry wróżko, chcieliśmy z Hektorem spytać się o jedną rzecz.

- Ach to wy, czekałam na was, ty jesteś Bryła tak? Przyszliście tu z pytaniem, dlaczego
wasz właściciel jest niemiły i źle was traktuje?- spytała miłym głosem wróżka.

- Tak to my. Może nam Pani powiedzieć dlaczego taki jest?

- Oczywiście. Wasz właściciel jest niemiły, ponieważ jest samotny! Wy macie siebie
i możecie na siebie liczyć. Jednak Pan Watson nie ma przyjaciółki i nie może na nikim
polegać. Przez co jest zgorzkniały, a świat odpowiada mu tym samym. Widzę, że chcecie
mu pomóc i macie dobre serduszka, pozwólcie więc, że i ja wam pomogę. Teraz przeniosę
was do waszego ogrodu i nic już nie będzie takie samo. Zgadzacie się?

- Tak!!!- krzyknęli chórem Hektor i Bryła.

- Raz, dwa, trzy przeniesz nas różdżko!!!- wykrzyknęła wróżka. Chwilę później cała trójka
znalazła się w ogródku, gdzie Pan Watson leżał z nogą w gipsie. Na ich widok, aż wstał
z wrażenia. Bardzo się ucieszył i zaczął opowiadać pupilom, że ich szukał w lesie i złamał
sobie nogę. Nie był do końca przekonany, czy go rozumieją, ale to mu nie przeszkadzało.
Opowiadał też o tym, że sąsiadka mu pomagała i się w sobie zakochali. Zwierzęta były
bardzo szczęśliwe. Po zniknięciu wróżki Pan Watson przedstawił zwierzątom swoją
ukochaną, która od razu polubiła Bryłę i Hektora.

Od tej pory Pan Watson zmienił się całkowicie. Był uśmiechnięty i miły dla swojej całej
rodziny. A Ty, Drogi Czytelniku pamiętaj:

DBAJ O KOTY, DBAJ O PSY, ONE CZUJĄ TAK JAK MY!!!

Alicja Zwolińska, klasa IV a

Dawno, dawno temu żył na świecie śliczny piesek. W piękny dzień promienie słoneczne wpadły do psiej budy, w której spał mały szczeniaczek. Pieska budziły promienie wycelowane prosto w jego zmrużone oczęta. Szczeniak wabił się Mentos. Miał brązowe ślepia i białą puszystą sierść. Poza tym obdarzony był niezwykłym darem - umiał mówić.

Pierwsi właściciele Mentosa wzięli go z hodowli. Był to pies rasy West. Niedawno pojawił się na świecie, więc jeszcze nie widział.

Kiedy piesek po raz pierwszy otworzył ślepia, zobaczył przy sobie ogromnego psa i od razu zrozumiał, że to jego mamusia i że może na niej polegać. Jednak po kilku tygodniach był już w innym miejscu, a przecież dopiero przyzwyczaił się do otaczającego go świata.

Mentos miał być prezentem urodzinowym dla małej 9-cioletniej Kasi Szeremed. Dziewczynka bardzo się ucieszyła z prezentu, ale już po kilku dniach znudziło się jej ciągle wyprowadzanie psa i wydawanie swojego kieszonkowego na karmę.

Rodzice to zauważyli. Postanowili zrobić rzecz wręcz straszną i okropną, a nawet nieludzką. Podjęli decyzję, by pojechać do lasu i przywiązać psa do drzewa. Jak postanowili, tak też zrobili.

Piesek był już tam przywiązany dwa dni. Bardzo chciało mu się pić i jeść. Opadał z sił i z wycieńczenia. Cały czas nie rozumiał, dlaczego jego właściciele tak postąpili? Czy robił coś nie tak? Tego piesek nie wiedział. Mentos leżał, bo nie miał już sił na cokolwiek. Umierał.

Za górami, za lasami, nieopodal lasu, w którym został pozostawiony Mentos, mieszkała pewna dziewczynka. Pewnego razu, dziewczynka ta postanowiła wybrać się na grzyby. Zbierając piękne podgrzybki i borowiki, zauważyła leżącego psa przywiązanego do drzewa. Widok był okropny. Odwiązała psa od drzewa. Wyjęła z plecaka śniadaniówkę i nalala do niej wody z butelki.

Piesek nie miał sił, żeby ruszać językiem i nie mógł pić wody. Był odwodniony. Dziewczynka od razu go zaniósła do schroniska dla zwierząt. Opowiedziała wszystko pani dyrektor schroniska - w jakim był opłakany stan i gdzie go znalazła. W tym ośrodku bardzo dobrze się nim zajęli.

Po kilku dniach Mentos wrócił do zdrowia i był już w stabilnym stanie.

Pewnego dnia do schroniska przyszła rodzina Kowalskich: mama Dorota, tato Marek i córka Patrycja. Przywitali się z pracownikami i wolontariuszami schroniska. Powiedzieli, że szukają pieska dla swojej córeczki Patrycji. Opowiadali, że córka, aby sprawdzić, czy sprostą opiece nad zwierzątkiem, zaczęła wychodzić na spacer tylko ze smyczą. Robiła to regularnie przez dwa miesiące o określonych godzinach. Na tej podstawie rodzice wywnioskowali, że jest już gotowa, aby zaopiekować się psem.

Pracownicy zaczęli pokazywać różne psy. Opowiadali psie historie - o dobrych i złych właścicielach, o krzywdach i potrzebach danych piesków. Ale kiedy pracownik opowiedział historię Mentosa, to

dziewczynce szybciej zabiło serce, zrobiło się jej żal tego małego pieska i poczuła, że to ona chce od dziś być jego przyjacielem na dobre i złe. Powiedziała rodzicom, że chce dokładnie tego pieska, bo właśnie jego historia wzruszyła ją najbardziej i jemu chce pomóc. Chociaż inne historie były równie smutne i wzruszające, to jednak słysząc o tragicznych przeżyciach Mentosa, poczuła magiczną moc, która połączyła ją z tym pieskiem.

Wszystko się udało. Mentos znalazł się w nowym domu - domu Patrycji i jej rodziców.

Dom był już przygotowany na jego przyjazd. Domek do spania, miseczki na jedzenie, picie oraz przytulanki i zabawki. Początkowo Mentos bał się Patrycji, bo myślał że po kilku dniach znowu będzie musiał przeżywać to samo. Ale kiedy minęły dwa tygodnie, Mentos przekonał się, że rodzina Kowalskich naprawdę chce się nim zaopiekować i stworzyć mu prawdziwy dom. Było mu tam dobrze. Wszyscy o niego dbali - karmili go, wyprowadzali na spacer, bawili się z nim, a nawet wybudowali mu budę, by mógł latem spać na dworze.

Pewnego letniego dnia, gdy Patrycja wyprowadzała psa na swojej ulicy, Mentos zauważył pieska w jego wieku. Podeszedł do niego, żeby obwąchać sąsiada.

-Cześć, mam na imię Mamba - zagadnęła do Mentosa suczka.

-Cześć, a ja mam na imię Mentos.

-Widocznie jesteście sąsiadami - powiedziała Mamba.

-Tak, masz rację - odpowiedział.

- Dobrze, muszą już iść, bo wołają mnie na obiad- powiedziała suczka i odeszła.

Mamba była piękną suczką o beżowym długim i jedwabistym futerku.

Następnego dnia Mentos zaprosił Mambę do siebie na podwórko. Najpierw bawili się kością, a później Mentos wziął kość w pysk i ją zakopał. Potem poprosił Mambę, żeby ją znalazła. Dopiero po chwili zorientowali się, że kopią nie w tym miejscu. Postanowili kopać dalej.

- Aóż znajdziemy jakiś skarb? - pomyśleli.

Kopali i kopali. Minęły już dwie godziny i dalej nic. Już mieli zrezygnować, gdy nagle zobaczyli coś niebieskiego w ziemi, więc, mimo zmęczenia, zaczęli kopać szybciej. Nagle zaczęli spadać.

W ziemi pojawiła się wielka dziura, w którą wpadali... Spadali coraz niżej i niżej. Ni stąd, ni zowąd Mambę i Mentosa złapał ogromny fioletowy smok.

-Cześć smoczku - przywitała się Mamba.

-Dziękujemy bardzo, że nas uratowałeś - próbował kontynuować Mentos.

- Nie ma za co - nareszcie odezwał się smok.

- A, i mam na imię Draguś - powiedział smoczek.

-Chodźcie zaprowadzę was do mojego domu i tam mi wszystko opowiecie.

Przyszli do wielkiej stajni zrobionej z zastygniętej lawy. W zasadzie nie wyglądało to jak stajnia, tylko jak pałac smoków.

- Dawno, dawno temu - zaczął opowiadać Draguś - żył sobie król smoków - Dor. Rzecz jasna na tamtym świecie, gdzie wy żyjecie. Tam miał potomstwo ze smoczycą Dianą. Jedną z ich pociech jestem ja. Dobrze żyło nam się na tamtym świecie, dopóki nie pojawiła się zła królowa Szeremed ze złym królem Szeremedem. Szeremedowie zaczęli niszczyć piękną polską krainę, aż w końcu zniszczyli ją doszczętnie. Zabrali stamtąd całą magię, dlatego prawie nikt już w nią nie wierzy. A ten kto bardzo, ale to bardzo wierzy w magię, zobaczy ją, a nawet jej doświadczy. Król Dor z królową Dianą całą swoją mocą przywrócili krainie jej dawne piękno, ale nie mieli na tyle mocy, żeby zniszczyć Szeremedów i żeby więcej tego nie robili. Po pewnym czasie Szeremedowie wydali na świat potomstwo. Była to mała dziewczynka o rudych złotych włosach i brązowych oczach. Dali jej na imię Kasia. Obecnie ma 9 lat. Król i królowa smoków musieli się ukryć ze swoim potomstwem, więc wybudowali świat, w którym się znajdujemy. Przyprowadzili tu zwierzęta całkowicie zwyczajne, ale każde ze zwierząt, które wchodziło do tego świata zostało obdarzone mocami nadludzkimi, jak w magicznej bajce. Na przykład kot mógł latać i strzelać kłębami wełny i wyczarować wszystko, co sobie zapragnie. Jednak po kilku latach Szeremedowie znaleźli nas i podbili Bunkum. Bunkum, czyli tą krainę, którą wybudowali moi rodzice. I od tamtego czasu rządzi tu zło. W księdze przeznaczenia jest zapisane, że jeśli się wszystko uda, to dwóch wybrańców w postaci psów, pokona rodzinę Szeremedów i zniszczy zło na tej ziemi. Będą oni mieli po trzy magiczne moce. Pierwszy wybranek będzie miał moc teleportacji, moc latania i moc obrony, czyli smoczy ogień. Odkryć tę moc jest bardzo ciężko. Ujawni się tylko wtedy, gdy w zagrożeniu będzie najlepszy przyjaciel. Natomiast drugi wybranek będzie miał dwie moce - moc latania i obracania. Drugą mocą, czyli obracania jest moc roślin - wszystkie rośliny obrócą się przeciwko danej osobie i zrobią, co wybranek zechce. Tych dwoje wybrańców będzie miało na imię Mentos i Mamba.

Przyjaciele osłupiali, łącznie z Dragusem, bo dopiero teraz połączyli te wszystkie fakty w całość.

-Czyli jesteście wybrańcami ?- zapytał Mentos.

-Widocznie tak, wszystko się przecież zgadza. Jesteście psami i macie na imię tak, jak napisano w księdze - odpowiedział jeszcze osłupiały Draguś.

- A, i jeszcze jedno, czy ta Kasia mieszka teraz w Koralinie?- zapytał zamyślony Mentos.

- Chyba tak, a dlaczego pytasz?- powiedział Draguś.

- Bo chyba ta sama Kasia Szeremed przywiązała mnie do drzewa ze swoimi rodzicami -

- kontynuował Mentos. - I potem było już tylko lepiej - zakończył wspomnienia piesek.

- Koniecznie muszę przedstawić was moim rodzicom, czyli Dianie i Dorowi - powiedział Draguś.

-A więc chodźmy! - powiedzieli przyjaciele.

Już po chwili byli w środku stajnio-zamku z lawy. Na ścianach były wywieszone portrety całej rodziny- od pra, pra, pra pra, pradziadów, do pokolenia Dragusia. Gdy doszli do ogromnego gniazda z siana ze złotem i z kolorowymi jajami, dwa pieski ukloniły się przed Dianą i Dorem.

Draguś przywitał się z rodzicami i opowiedział im o tym, że to właśnie oni są wybrańcami zapisanymi w księdze przeznaczenia.

-Musicie odkryć swoje moce, które otrzymaliście, wchodząc do krainy Bumkum - powiedziała Diana.

-Diana ma rację, musicie być dość silni, żeby zmierzyć się ze Szeremedami - przytaknął Dianie król Dor.

- Postaramy się - odpowiedzieli Mamba z Mentosem.

Draguś oprowadził pieski po całym Bumkum. Latali na jego grzbiecie. Ale gdy piesek próbował się obrócić nagle spadł z Dragusia. Spadał i spadał, a Draguś nie mógł go złapać. Dopiero po chwili piesek przypomniał sobie, że ma jakieś ukryte moce i że jedną z nich jest latanie. Piesek bardzo się skupił i... po kilku sekundach poleciał, zrobił w powietrzu piruet i opadł z powrotem na Dragusia. Smok z Mambą zaczęli bić brawo łapkami, lecz nagle Mamba posmutniała. Powiedziała Mentosowi, że on odkrył już swoją jedną moc, a ona żadnej. Nagle Mentos wpadł na dobry pomysł, szturchnął łapką Mambę i Mamba w tym momencie zaczęła spadać w dół. Po chwili kompletnie zniknęła mu z oczu, ale po kilku sekundach jakimś cudem ktoś pogiłgotał Mentosa po szyi. Odwrócił się gwałtownie, ale tam nikogo nie było, więc powrócił do normalnej pozycji. Aż szczechnął ze strachu, kiedy pojawiła się przed nim Mamba.

-Jak ty to zrobiłaś ? - zapytał przestraszony Mentos.

-Normalnie, chyba odkryłam swoje dwie pierwsze moce- moc latania i moc teleportacji- odpowiedziała podekscytowanym głosem Mamba.

Robiło się już ciemno, więc przyjaciele wrócili do królestwa smoków. Królowa Diana przygotowała Mambie i Mentosowi apartament. Była tam duża kuweta, dwie ogromne miski i dwa ogromne legowiska wysadzone diamentami. Przyjaciele położyli się wcześniej, aby móc wstać skoro świt. Następnego dnia Mentos z Mambą próbowali ujawnić swoje pozostałe moce, więc ruszyli z Dragusiem potrenować na smoczo-treningowni.

Na smoczo-treningowni było bardzo dużo roślin, zatem przyjaciele postanowili sprawdzić i ujawnić drugą moc Mentosa. Było tam bardzo dużo zwierząt, więc ciężko było trenować.

Po chwili jakiś kot podstawiał łapę Mentosowi. Pies tak się zdenerwował, że po chwili z jego łapek poleciał zielony pył, a za tym pyłkiem poleciały wszystkie rośliny, paprotki i inne pnącza oraz kwiaty. W kilka sekund obwisały kota i unieruchomiły go. Mentos dopiero po chwili zdał sobie sprawę z tego, co zrobił. Rozluźnił się i rozkazał roślinom, aby puściły kota.

-Brawo Mentos ! Ujawniłeś właśnie swoją ostatnią moc- powiedzieli Mamba z Dragusiem.

-Draguś, w księdze jest napisane, że Mentos odkryje największą moc jaka istnieje tylko wtedy, gdy w zagrożeniu będą jego najlepsi przyjaciele! – powiedziała zamyślona Mamba.

-Tak .. a tak z ciekawości, to kim są twoi najlepsi przyjaciele?- zapytał Draguś.

- *Ty i Mentos* - powiedziała po chwili zastanowienia Mamba.
- *Miło to nam słyszeć Mambo* – ucieszyli się Draguś z Mentosem.
- *Czyli niedługo będziemy w zagrożeniu* - powiedział poirytowany Mentos.
- Musimy podszkolić szybkie latanie, ty również Dragusiu*- zdecydowała Mamba.

Tymczasem, na drugim końcu Bumkum, źli Szeremedowie w swojej magicznej kuli widzieli każdy ruch przyjaciół i słyszeli każdą ich rozmowę. Zaczęli się przygotowywać do wojny z trójką przyjaciół...

Następnego dnia przyjaciele poszli na treningownię, jednak tym razem poprosili Dianę i Dora, żeby oznajmili wszystkim mieszkańcom Bunkum, iż dziś smoczo-treningownia jest zamknięta.

Tak też się stało. Nikogo nie było w sali, więc przyjaciele mieli czas, aby potrenować. Po kilku godzinach uzyskali skutki, jakie chcieli. Umieci już latać jak błyskawica. Nauczyli się lepiej też mocy obronnych.

Następnego dnia kiedy trójka przyjaciół wyszła na podgórze, rozpętała się wielka burza. Zaczął wiać silny wiatr, aż drzewa zaczęły uginać się do ziemi. Po chwili drzewa zamieniły się w potwory, które zaczęły iść w stronę przyjaciół. Mentos w kilka sekund obwiązał je pnączami i przykleił trawę do ziemi. Nagle przyszło kilkaset kolejnych. Pnącza Mentosa przestały działać i puściły potwory. Ale Draguś zauważył bardzo istotną rzecz, że wszystkie potworo-drzewa były wysuszone. Draguś zaczął ziać ogniem i po chwili wszystkie drzewa zamieniły się w popiół.

Minutę później na dotychczas piękne błękitne niebo przyszły czarne chmury, przez które zrobiło się bardzo ciemno. Po chwili zniknął Mentos i Draguś. Mamba nawet tego nie zauważyła, zorientowała się dopiero po chwili, kiedy zza chmur wyłonili się Szeremedowie na zahipnotyzowanym Dragusiu i Mentosie. Mamba dopiero teraz zrozumiała, że o to właśnie chodziło w księdze i że to jest właśnie ta chwila, kiedy odkryje najsilniejszą moc na całym świecie. Skupiła się bardzo mocno, ale dalej jej nie wychodziło. Po kilkuset próbach zaprzestała i upadła ze zmęczenia, ponieważ nie miała przypisanych żadnych innych mocy obronnych. Szeremedowie cały czas strzelali w nią płomieniami zła, żeby spróbować ją przenieść na złą stronę mocy, ale wciąż im się nie udawało. Serce Mamby było za dobre i mieściło się w nim dużo przyjaźni, miłości i troski. To właśnie dobre serce i przyjaźń zbudowało przed Mambą tarczę obronną ogromnego smoka z ognia.

-*Udało mi się!!!* - wykrzyknęła Mamba, ale po chwili zrozumiała, że musi być bardzo skupiona.

Rozkazała smokowi odhipnotyzować przyjaciół. I po chwili opadli delikatnie na plecach smoka na ziemię. Mamba podeszła do nich i stworzyła za pomocą swojej mocy magiczną miksturę zdrowia. Podawała ją Mentosowi, a później Dragusiowi. W kilka sekund wyzdrowieli i byli gotowi do dalszej bitwy. Draguś ział ogniem, Mamba szeptała rozkazy ogniowemu smokowi, a Mentos obwiązywał pnączami Szeremedów. Po kilku godzinach walki zwyciężyła trójka przyjaciół.

Mamba, Mentos i Draguś zwyciężyli. Udali się z Szeremedami do sadu najwyższego, czyli tam gdzie wymierzają sprawiedliwość dla tych, którzy zrobili coś bardzo złego. Rozprawa rozstrzygnęła się, że Szeremedowie zostali skazani na dożywocie – będą odtąd żyli w ciałach psów i zostaną oddani do dobrej rodziny, żeby ta rodzina nauczyła się, jak dbać o zwierzęta. A jeśli będą niegrzeczni w nowych domach, na przykład będą gryźć właścicieli, zostaną zaczarowani w kwiatki i będą musieli codziennie wydobywać piękną woń dla Diany.

Diana z Dorem zarządzili, że Bunkum będą mogły odwiedzać z zewnętrznego świata tylko zwierzęta, gdyż ludzie zaśmieczą tę piękną krainę. O istnieniu krainy Bunkum będzie wiedziała tylko właścicielka Mentosa i Mamby. Opowiedzą jej o tej pięknej polskiej krainie, która znajduje się pod ziemią, tam, gdzie jest lawa i jądro ziemi, z której się bierze przyciąganie ziemskie. Istnieje jednak tak głęboko, aby nikt nigdy już nie mógł się tam dostać.

Mamba z Mentosem pożegnali się ze wszystkimi. Mentos złapał za łapkę Mambę i teleportowali się do wsi, w której mieszkali, czyli do Krzykowa.

Kiedy wracali razem do domu, zobaczyli małą stokrotkę rosnącą przy drodze. Podeszli do niej, aby ją powąchać.

- Witajcie przyjaciele - powiedziała nagle łagodnym głosem stokrotka.

- Witaj stokrotko - odpowiedzieli przyjaciele.

- Ależ wy macie szczęście! Możecie biegać, skakać, a ja mogę tylko wyglądać i pachnieć - powiedziała ze smutkiem stokrotka.

- Posłuchaj stokrotko, dlaczego spoglądasz zawsze w tę drugą stronę? Dlaczego ciągle myślisz, że inni mają więcej szczęścia? Tak łatwo twierdzisz, że innym powodzi się o wiele lepiej... Ten drugi brzeg wydaje Ci się zawsze piękniejszy... Może dlatego, że jest od Ciebie oddalony, a ty patrzysz, jak skamieniała, zauroczona tym pięknym widokiem. Czy przyszło ci kiedyś na myśl, że na tym drugim brzegu inni także na Ciebie patrzą i sądzą, że to ty masz więcej szczęścia? Oni też zauważają wyłącznie twoją lukrową stronę. Mniejszych i większych trosk czy kłopotów nie znają. Szczęście nie leży na drugim brzegu. Twoje szczęście znajduje się w tobie.

- Dziękuję Mentosie za ten piękny morał - podziękowała stokrotka.

- Nie ma za co - odpowiedział Mentos.

Kiedy już odeszli Mamba powiedziała do Mentosa:

- Jednak zostało jeszcze trochę magii na tym wielkim świecie.

KONIEC

Alicja Pakuła, klasa IV b

Choć za oknem jeszcze zimno, a nawet mroźno, myślami jesteśmy już w parkach, na boiskach czy też na łące wśród kwitnących kwiatów. Kalendarzowa wiosna jest już tuż, tuż...

Obrzędy i tradycje na pierwszy dzień WIOSNY

Topienie Marzanny

Kalendarzowa wiosna rozpoczyna się 21 marca. To czas pożegnania zimy i budzenia się przyrody do życia. Zaczynają zielenieć trawniki, kiełkują kwiaty i pąki na gałęziach drzew.

Ludzie wierzyli, że obrzędy przyspieszają jej nadejście. Jednym z takich obrzędów było topnienie marzanny. Marzanna to nazwa kukły przedstawiającej boginię, którą w rytualny sposób palono bądź topiono w czasie Jarego Święta*, aby przywołać wiosnę. Zgodnie z opisami Jamesa Frazera wierzono, że zabicie postaci przedstawiającej boginię śmierci spowoduje jednocześnie usunięcie efektów przez nią wywołanych (zimy) i nadejście wiosny.

Z topieniem marzanny są związane pewne wierzenia:

- nie wolno dotykać pływającej kukły, bo grozi to uschnięciem ręki,
- spojrzenie do tyłu w drodze powrotnej może spowodować chorobę,
- potknięcie i upadek - śmierć w najbliższym roku.

* **Jare Święto** (*Jare Gody*) – w kulturze słowiańskiej kilkudniowy cykl obrzędowy związany z zakończeniem zimy i powitaniem wiosny

Na podstawie:

<https://historiamniejnanaizapomniana.wordpress.com/2016/03/20/topienie-marzanny-przepedzanie-zimy-nadejscie-wiosny/>



Dzień wagarowicza

Dzień wagarowicza jest obchodzony na wiosnę. Jest dniem, w którym młodzież szkolna zamiast do szkoły udaje się na wycieczki. Spacerom tym często towarzyszy topienie i palenie złych ocen. Dzień wagarowicza przypada w dniu św. Grzegorza.

Alicja Zwolińska, klasa IV a



<https://demotywatory.pl/3740689/Dzien-Wagarowicza>

A czy znacie przysłowia związane z wiosną?

Oto garść wiosennych ludowych mądrości:

1. W marcu jak w garncu.
2. Źle się w marcu urodzić,
bo trudno takiemu dogodzić.
3. Jak po Benedykcie (21 marca) ciepło,
to i w lecie będzie piekło.
4. Kwiecień plecień, bo przeplata,
trochę zimy, trochę lata.
5. Jeśli pszczoły w kwietniu nie latają,
to długie chłody zapowiadają.
6. Kwiecień wilgotny obiecuje rok stokrotny.
7. Kto się w maju urodzi,
dobrze mu się powodzi.
8. Jeśli w maju śnieg się zdarzy,
to lato dobrze wyparzy.
9. Gdy kukułka kuka w maju,
spodziewaj się urodzaju.
10. Ile w marcu dni mglistych, tyle w żniwa
dni dżdżystych.

Paulina Wojtasik, klasa IV a

Piękna pogoda, kwitnące kwiaty, drzewa i krzewy sprawiają, że coraz częściej chcemy wychodzić na dwór, aktywnie spędzać czas. Co zatem można robić, by w interesujący sposób spędzić wiosenne dni? Na to pytanie odpowiedzą uczennice klasy czwartej, które specjalnie dla Was sprawdziły, co ciekawego dzieje się we Wrocławiu.

Co można zobaczyć wiosną we Wrocławiu?

Zbliża się wiosna. Już niedługo zrzucimy nasze grube kurtki, czapki, szaliki i będziemy cieszyć się ciepłymi dniami i słońcem. Od razu będzie chciało się żyć. W takim czasie nie można siedzieć w domu. Trzeba wyruszyć, podziwiać wiosnę i budzący się do życia świat.

A przy okazji zwiedzić nasze piękne miasto - Wrocław. Chciałabym Was zaprosić na krótką wycieczkę i przedstawić ciekawe miejsca warte zobaczenia, szczególnie wiosną.

Ogród Japoński

Ogród ten to połączenie kilku typów ogrodów japońskich. Można w nim zobaczyć niezwykle egzotyczne rośliny i piękne budowle - drewniane mosty i domki na wodzie.

Ogród czynny jest codziennie od 1 kwietnia do [31 października](#) w godzinach od 9.00-19.00. Bilet normalny kosztuje 4 zł, a ulgowy 2 zł. Koszt rocznego karnetu wynosi 20 zł



**21 Marca
obchodzimy**

1 dzień wiosny.

https://ocs-pl.oktawave.com/v1/AUTH_f9dd5582-c0b6-4b27-a573-ecf06cf3ef09/tropter/uploads/attachments/8867166187947286afcad60acd195a6d8d91552.jpeg

Z ogrodu japońskiego całkiem niedaleko jest do ZOO.

Od kwietnia zwierzęta wypuszczane są na letnie wybiegi i naprawdę jest co podziwiać.

Wszelkie informacje na temat biletów i godzin otwarcia znajdziecie pod linkiem:

<http://zoo.wroclaw.pl/>



A jeśli będziecie chcieli zwiedzić wrocławski rynek i okolice, możecie to zrobić wędrując szlakiem wrocławskich krasnali.

Wystarczy w Punkcie Informacji Turystycznej kupić mapę i gotowe☺

Całodniowa wycieczka zapewniona... z przerwą na pyszne lody oczywiście.



Więcej informacji na temat wrocławskich atrakcji znajdziecie na stronie

www.wroclaw.pl

Emilia Osika, klasa IV a

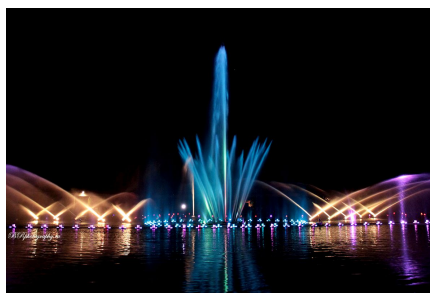
Ponadto w czasie pięknych słonecznych dni można wybrać się do wrocławskich parków: Szczytnickiego, Południowego, Wschodniego czy też Juliusza Słowackiego, położony niemal w centrum miasta.

Park Szczytnicki znajduje się w pobliżu Hali Stulecia. Warto zatem sprawdzić, jakie wydarzenia odbywają się w Hali.

Ciekawą atrakcją są również pokazy multimedialnej fontanny.



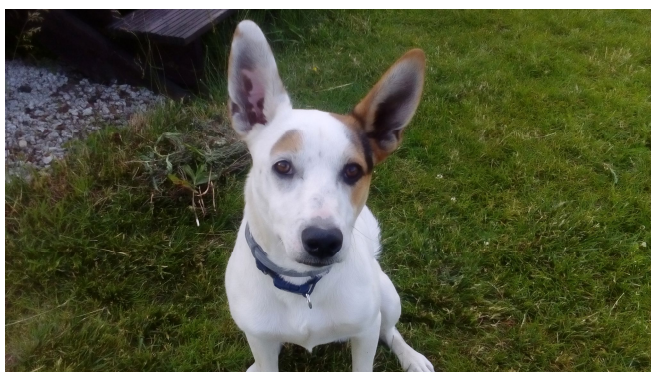
Marta Piskorska, klasa IV a



*A jeśli nie mamy okazji wybrać się do Wrocławia?
Oto kilka propozycji na słoneczne dni:*

Wiosną można jeździć na rowerze.

Można wybrać się z całą rodziną lub przyjaciółmi na wycieczkę rowerową do lasu, parku czy na wały biegnące wzdłuż rzeki.



<http://fitness-inspiracje.pl/rower/>

Wiosną można też pójść na spacer z psem, np. do parku lub do lasu.

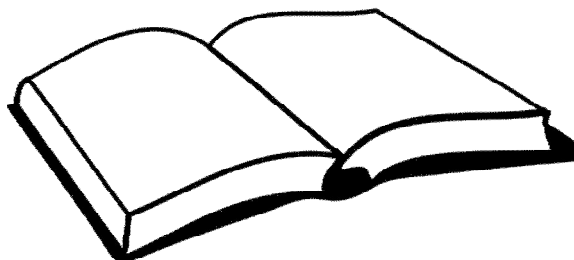
Można też pracować w ogródku.



Ola Moderska, klasa IV a

Promienie słońca, piękna pogoda nie nastrajają nas do nauki, wręcz przeciwnie. Jednak rok szkolny trwa prawie do końca czerwca. Co zatem zrobić, by nauka była lekka, łatwa i przyjemna? Kilku cennych wskazówek udzieli Pani Agnieszka Stefanek – nauczycielka języka polskiego.

Z belfra podwórka cennych uwag kilka...



Jak uczyć się szybko i skutecznie?

Myślę, że wbrew wszelkim opiniom, kluczem do sukcesów nauce nie jest inteligencja czy nawet pracowitość. Obserwuję uczniów od wielu lat i czasami bywam zdziwiona, że zdolne, ambitne dziecko osiąga przeciętne wyniki. Przecież uczy się w domu, na lekcji słucha, odpowiada, widać, że rozumie zagadnienie, potem pisze sprawdzian i zaskakuje mnie słabym wynikiem. Dlaczego tak się dzieje? Uczeń ciężko pracuje, ale nieskutecznie, po prostu nie potrafi uczyć się, pracuje wbrew wszelkim zasadom dotyczącym sztuki uczenia się. Próbuje zapamiętać jak najwięcej wiadomości, nie selekcjonuje ich, uczy się tuż przed sprawdzianem, nie utrzuca materiału. Nic więc dziwnego, że przytłacza go chaos informacji, który sprawia, że uczeń nie jest w stanie wydobyć tych najistotniejszych faktów, oprócz tego odczuwa stres, który pogłębia się, gdy młody człowiek nie może przypomnieć sobie nazw, dat, porządku zdarzeń, znaczenia definicji w gąszczu zagadnień. Mówi, że próbował opanować duży zakres materiału i zna wiele szczegółów, ale nie wie, jak to wszystko uporządkować i stworzyć logiczną całość. Myślę, że pierwszy etap samodzielnej nauki powinien polegać na zebraniu najważniejszych informacji (można je podkreślić, spisać, zaznaczyć ołówkiem) i dopiero, gdy zostaną przyswojone, można poszerzać ich zakres, zgodnie z zasadą „od ogółu do szczegółu”. Niedopuszczalne jest uczenie się wszystkiego na pamięć bez zrozumienia, bo wystarczy, że na sprawdzianie pytanie zostanie inaczej sformułowane, niż się tego spodziewaliśmy i staje się ono dla nas niezrozumiałe. Nauka na pamięć przynosi krótkotrwałe efekty, chociaż jest bardzo wyczerpująca. Uczeń, który uczy się na pamięć, powinien zapytać siebie, czy taką metodą jest w stanie nauczyć się do sprawdzianu ósmoklasisty czy później - do matury. Odpowiedź wymaga refleksji, po co uczę się. Jeśli młody człowiek naprawdę chce wiedzieć, myśleć, zaskakiwać, musi rozumieć, a wtedy będzie pamiętać,

kojarzyć, łączyć fakty. Jeszcze jedna kwestia, o której chciałabym napisać - utrwalanie wiadomości. Jeśli uczeń próbuje nauczyć się do sprawdzianu tuż przed jego rozpoczęciem, musi liczyć się z porażką. Zaczynamy czytać, selekcjonować fakty kilka dni przed sprawdzianem, w ostatni dzień tylko powtarzamy te wiadomości, o których już wcześniej czytaliśmy. Kładziemy się spać stosunkowo wcześnie, aby nasz mózg zdążył przez noc wypocząć. Rano będziemy zaskoczeni tym, że tak wiele pamiętamy, chociaż wieczorem wydawało nam się, że nie jesteśmy w stanie niektórych informacji przyswoić. Jak widać, nasz mózg jest niezwykłym instrumentem, który wciąż nas zaskakuje. Zgodzę się również z wami, że każdy ma swój indywidualny tok nauki, bo przecież niektórzy z nas są wzrokowcami, inni lepiej uczą się przez słuch, są i tacy, którzy przyswajają wiedzę przez ruch, dotyk, czucie, ale ogólne zasady dotyczące nauki dotyczą wszystkich i warto o nich pamiętać, gdyż każdemu zależy na efektywnej nauce, która wcale nie musi kojarzyć się z męką bezmyślnego wkuwania wiedzy.

Agnieszka Stefanek - nauczycielka języka polskiego

O tym, że czytanie książek ma wartość, nie trzeba nikogo przekonywać. Dlaczego zatem niechętnie sięgamy po książki? Może warto więc przypomnieć, jakie korzyści daje nam kontakt z literaturą.

„Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła”

Wisława Szymborska

Według badania **Biblioteki Narodowej** na temat stanu czytelnictwa w Polsce w 2014 roku **jedynie 11% badanych przeczytało w roku 7 książek lub więcej**. To i tak więcej niż w latach poprzednich, więc jest nadzieja, że małymi krokami, z roku na rok, będziemy poprawiać statystyki.

Z czytaniem dzieciakom nie jest najgorzej, bo **86% respondentów w wieku 15-19 lat twierdzi, że rodzice czytali im książki w dzieciństwie**.

Jeżeli chcemy wychować małego czytelnika powinniśmy sami stanowić wzór do naśladowania, propagować czytelnictwo i jego wartość dając własny przykład, zabierając dzieci do księgarni, biblioteki i zachęcając do samodzielnego czytania, gdy nabędą już tę umiejętność.

A czytać warto, trzeba i należy! Jest ku temu kilka całkiem dobrych powodów:

I. Czytanie wzbogaca słownictwo

Książki to słowa, im więcej ich przeczytamy, tym więcej zostanie w naszej głowie i prywatnym słowniku. Książki uczą poprawności wypowiedzania się, dają swobodę wymowy, pomagają w wyrażaniu swoich myśli i uczuć.

Prosta sprawa:

dużo czytasz = masz bogate słownictwo = nabywasz łatwość wyrażania swoich myśli

II. Czytanie rozwija wyobraźnię i kreatywne myślenie

Wszystko może być w książce opisane z najdrobniejszymi szczegółami, ale obraz musi powstać w naszej głowie i zapewne u każdego - mimo tych samych danych- będzie on wyglądać nieco inaczej. Od wyglądu domów, ulic, postaci, po uczucia głównych bohaterów- wszystko widzimy w naszej głowie. **Czytając zastanawiamy się też nad możliwymi zakończeniami historii, analizujemy, fantazjujemy, rozważamy różne rozwiązania**, a nasz mózg pracuje jak szalony - i dobrze! :)

III. Czytanie rozwija emocjonalnie

Czytając mamy możliwość poznania różnych stanów emocjonalnych, uczuć i osobistych doświadczeń bohatera książki, niejako przeżyć jego przygody, „wejść” w świat fantazji i na własnej, czytelniczej skórze przekonać się, jak to jest znaleźć się w danej sytuacji. **Błędy popełnione przez bohaterów książki, ich dobre lub złe decyzje to dla nas lekcja**, pokazanie „co może się wydarzyć jeśli...” i okazja do przemyśleń.

IV. Czytanie doskonali pamięć i koncentrację

Aby w pełni „wejść” w książkowy świat i zrozumieć, co czytamy musimy skupić się na tekście i skoncentrować, odłączyć od świata zewnętrznego. **Czytając pobudzamy wyobraźnię, zdobywamy nową wiedzę i łączymy ją z tym, co już wiemy. Dzięki temu nasz mózg pracuje i doskonali swoje działanie**, co z kolei wpływa na naszą pamięć - badania pokazują, że czytelnicy mają dużo lepszą niż np. miłośnicy seriali.

V. Czytanie daje wiedzę i poszerza horyzonty

Każda książka coś nam daje. **Czytając zdobywamy nowe informacje, dowiadujemy się o istnieniu ciekawych miejsc, zawodów, hobby, poszerzamy swoją wiedzę na temat historii i geografii świata**. Książki to bezcenne źródła informacji.

VI. Czytanie odciąga od telewizora, komputera i telefonu

Niestety takie mamy czasy- komputery, tablety i komórki są na wyciągnięcie ręki.

Za dużo, za szybko i zbyt łatwo pozwala się nam - dzieciom - na klikanie, oglądanie filmików i zabawę z różnymi aplikacjami, a przecież do mniej więcej siódmego roku życia powinno to być maksymalnie 20 minut dziennie! Czytając nie da się jednocześnie karmić komórkowego kotka lub przeglądać nowości na youtube. Na całe szczęście i dla naszego dobra.

VIII. Czytanie jest przyjemne!

To znakomity sposób na oderwanie się od problemów, poprawę humoru i przygotowanie się do snu. Badania pokazały, że kilkunastominutowe czytanie redukuje poziom stresu i znacznie ułatwia zasypianie. Poza tym dobra książka, taka, która wciąga, daje nam emocje, możliwość zobaczenia innego świata i przeżycia przygody - to coś bezcennego!

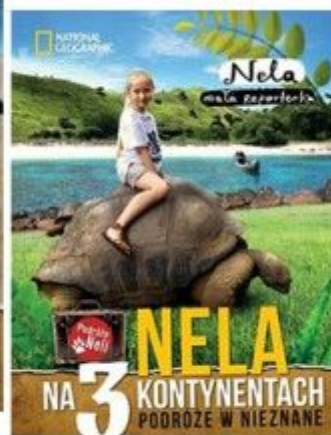
Czytamy, czytamy, dobre książki polecamy!

Karina Gałka, klasa IV a

Co zatem warto czytać? Po jakie książki sięgnąć? Oto nasze propozycje:

Moje ulubione książki to *Nela Mała Reporterka, Córka wytwórcy masek* i *Syrenia siostra*.

Nela Mała Reporterka to seria książek autorstwa małej dziewczynki, która podróżuje po egzotycznych zakątkach świata i odkrywa niezwykłości naszego globu.



https://www.google.pl/search?q=nela+ma%C5%82a+reporterka+ksi%C4%85%C5%BCKi&source=lnms&tbm=isch&sa=X&ved=0ahUKEwjF5frn6vbZAhVGLZoKHe4LBo4Q_AUICigB&biw=1366&bih=662#imgre=dBhKoWRyZK4_ZM
https://www.google.pl/search?q=nela+ma%C5%82a+reporterka+ksi%C4%85%C5%BCKi&source=lnms&tbm=isch&sa=X&ved=0ahUKEwjF5frn6vbZAhVGLZoKHe4LBo4Q_AUICigB&biw=1366&bih=662#imgre=QCOWXdWRf38OM

Córka wytwórcy masek to opowieść o dziewczynie o imieniu Colette, która nagle odkrywa, że jej ojciec to wytwórca masek i potężny mag. Akcja rozgrywa się w malowniczej Wenecji.

Z klei *Syrenia siostra* to przejmująca historia syreny o imieniu Ara oraz młodziutkiej dziewczyny - Lady Mia, które jednoczą siły i magię, aby ocalić ukochane miasto - Wenecję.

Te dwie książki przenoszą nas w świat magii, fantazji, poruszają naszą wyobraźnię.



<https://publicat.pl/papilon/oferta/powiesci-dla-dzieci-od-6-lat/corka-wytworcy-masek>

<https://publicat.pl/papilon/oferta/powiesci-dla-dzieci-od-6-lat/syrenia-siostra>

Asia Żurawska, klasa III A

HARRY POTTER

Pewnej nocy w Dolinie Godryka pewien wielki, przeklęty czarodziej o imieniu TOM MARVOLO RIDDLE, nazywany LORD VOLDEMORT przyszedł zabić potencjalnych wrogów: Lily i James'a Potterów oraz ich syna Harry'ego James'a Pottera. James Potter walczył dzielnie, ale niestety zginął od zaklęcia „avada kedavra”, identycznie jak Lily Potter, która została ugodzona śmiertelnym zaklęciem i umarła, chroniąc przy tym małego synka Harry'ego. Po tym zdarzeniu Lord Voldemort podszedł do bezbronnego dziecka, by ostatecznie zabić ostatniego Potter'a. Rzucił zaklęcie uśmiercające w małe czoło Harry'ego, ale zaklęcie jakimś cudem odbiło się od czoła malucha i trafiło w Lorda Voldemorta, który na skutek tego zakazanego, magicznego zaklęcia, zniknął, a Harry'emu została tylko blizna na czole w kształcie pioruna. Jeżeli jesteście ciekawi dlaczego, Harry jako jedyny na świecie przeżył zaklęcie uśmiercające to musicie przeczytać wszystkie osiem części serii książek pod tytułem Harry Potter, napisanych przez brytyjską pisarkę J. K. Rowling.

Zainteresowałem się jej twórczością podczas wyjazdu do Porto, miasta leżącego w Portugalii. Dowiedziałem się tam od pani przewodnik, która dużo opowiadała nam o historii miasta, że przez pewien czas mieszkała w Porto J. K. Rowling. Następnie pani przewodnik zaprowadziła nas do wyjątkowej księgarni o nazwie Lello & Irmao. Gdy wszedłem do środka byłem bardzo zaskoczony niezwykłością tego miejsca. Jest to jedna z najstarszych księgarni w Portugalii i powstała w 1881 roku. Ogromne wrażenie zrobiły na mnie piękne drewniane schody prowadzące na piętro. Okazało się, że właśnie wewnątrz tej księgarni stało się inspiracją dla autorki do stworzenia magicznej szkoły dla czarodziejów w Hogwarcie. Okazało się także, że właśnie tutaj były kręcone niektóre sceny z filmów o młodym czarodzieju. Pani przewodnik opowiadała nam również o tym, że J. K. Rowling mieszkała blisko uniwersytetu i często obserwowała uczęszczających tam studentów, którzy ubierają się na czarno i noszą długie czarne płaszcze. Zrozumiałem wtedy kim są te osoby w płaszczach, które mijalem na ulicy i bardzo się dziwiłem ich wyglądem. Jeżeli ktoś z Was oglądał film lub czytał sagę o Harrym to pewnie się domyślacie, że studenci w Hogwarcie wyglądają podobnie do tych z portugalskich uczelni.

Zdobyta podczas wyjazdu wiedza zachęciła mnie do sięgnięcia po książkę o Harrym Potterze i była to dobra decyzja. Lubię się przenieść w świat magii opisany w książce i gdybym dostał zaproszenie do Hogwartu to z wielką radością zostałbym jej uczniem. Świat magii jest bardzo fascynujący i tak wciąga czytelnika, że trudno oderwać się od czytania. Mam nadzieję że mój artykuł zachęcił Was do przeczytania książki J. K. Rowling pt. Harry Potter.

Marcin Kański, klasa IV a

Źródła: Wikipedia, własne wspomnienia oraz książki z serii „Harry Potter”.

Sleeveface, czyli ubierz się w książkę

Co to jest Sleeveface?

Jest to fotografia osoby z zasłoniętą przez okładkę książki lub czasopisma częścią ciała. Zapraszamy do obejrzenia zdjęć, które powstały przy udziale uczniów klasy VII.

Mamy nadzieję, że sfotografowane okładki zachęcą Was do odwiedzin biblioteki i do sięgnięcia po książki.







P. Monika Kobylańska oraz Uczniowie klasy VII

A na koniec jeszcze odrobina szkolnego humoru.

Dobrej zabawy!

SZKOLNE ŻYCIE NA WESOŁO

Na boisku szkolnym rozmawia dwóch kolegów:

- Wiesz, wczoraj rzucałem monetą z postanowieniem, że jeśli wypadnie reszka, to wezmę się do nauki, a jak orzeł, to pójdę na dyskotekę.
- I co, wypadł ci orzeł?
- Tak, ale dopiero za piątym razem.



- Nie rozumiem, jak jeden człowiek może robić tyle błędów? - dziwi się polonistka, oddając pracę domową uczniowi.
- Wcale nie jeden - odpowiada uczeń - Pomagali mi mama i tata.



Nauczyciel tłumaczy uczniom, że nie ma pojęcia "większej" lub "mniejszej" połowy. Obie połowy są zawsze równe. Pod koniec lekcji podsumowuje:

- Ale co ja wam będę tłumaczyć! I tak większa połowa z was pewnie tego nie rozumie!



Jasio spóźnia się pół godziny na lekcję języka polskiego. Nauczycielka pyta:

- Co się stało?
- Napadł na mnie groźny bandyta z pistoletem w ręce!
- To straszne! - mówi nauczycielka - A co było potem?
- Zabrał mi zeszyt z wypracowaniem!



Ojciec pyta syna:

- Co robiliście dziś na matematyce?
- Szukaliśmy wspólnego mianownika.
- Coś podobnego! Kiedy ja byłem w szkole, też szukaliśmy wspólnego mianownika! Że też nikt go do tej pory nie znalazł...



Proszę wymienić ptaka na literę a - prosi dzieci pani od biologii.

- A może to czyżyk? - zgłasza się Jasio.

Pani lekceważy go.

- Nie znacie? To może na literę b?
- Być może czyżyk? - wyrywa się znowu Jasiu.

Zdenerwowana pani wyrzuca go za drzwi.

- Drogie dzieci, a może znacie ptaszka na literę c?

Otwierają się drzwi, Jasio wsuwa głowę.

- Czyżby czyżyk?



Pani na lekcji biologii pyta:

- Jasiu, powiedz mi, ile pies ma zębów.
- Pies - odpowiada Jaś - ma cały pysk zębów.



- Mamo, ile jest pasty do zębów w tubie?
- Nie mam pojęcia, syneczku.
- A ja już wiem! Od telewizora do kanapy!



Na wycieczce szkolnej w lesie Jasio pokazując palcem na czarne jagody i pyta nauczyciela:

- Co to jest proszę pana?
- Czarne jagody Jasiu.
- A dlaczego one są czerwone?
- Bo są jeszcze zielone!



Trwa klasówka. Nauczycielka mówi:

- Mam nadzieję, że nikogo nie przytąpię na ściąganiu.
- My też, proszę pani.



https://www.google.pl/search?q=szkolny+humor&source=lnms&tbm=isch&sa=X&ved=0ahUKEwjvq9HMnIDaAhUFIwKHcO4D8sQ_AUICigB&biw=1366&bih=662#imgsrc=jeac1VyFwoWOMM